

MACIEJ LIBICH

Nicola Chiaromonte, „Listy do Muszki”. Opracował i opatrzył przypisami Cesare Panizza. Posłowiem opatrzył Wojciech Karpiński. Tłum. Alina Kreisberg. Gdańsk, Fundacja Terytoria Książki, 2017.



Fascynująca i niezwykle obszerna korespondencja Nicoli Chiaromontego, włoskiego eseisty, filozofa i redaktora miesięcznika „Tempo Presente”, z Melanie von Nagel Mussayassul, mniszką zakonu Benedyktynek w Stanach Zjednoczonych, obejmuje lata 1957–72. Do roku 1966 Chiaromonte i siostra Jerome (zakonne imię Melanie von Nagel) wymienili ze sobą zaledwie trzydzieści osiem listów. W roku 1966 spotkali się ponownie. Chiaromonte zgodził się wówczas wykładać na Uniwersytecie w Princeton, znajdującym się nieopodal benedyktyńskiego klasztoru. Od tej chwili listowna rozmowa stała się bardziej intensywna. W latach 1967–72 Melanie von Nagel była adresatką sześciuset listów, co oznacza, że musiała otrzymywać je mniej więcej raz na trzy dni. Tom wydany przez Fundację Terytoria Książki stanowi wybór stu trzech listów z lat 1957–69.

Korespondencja Chiaromontego i von Nagel, nazywanej przezeń pieszczotliwie „Muszką”, jest wyjątkowo bogata, choć czytelnik może zapoznać się jedynie z listami Chiaromontego. Trafne wydaje się więc zaproponowane przez Panizzę, edytora korespondencji, pojęcie „dialogu z samym sobą”. Melanie von Nagel pisała: „Listy powinny pozostać w ca-

łości, a większość listów Nicoli nadaje się do tego, ponieważ dotyczą jednego tematu. Niektóre naturalnie zawierają krytykę moich wierszy, rady, częściowo zbyt osobiste, żeby nadawały się do druku”. Chiaromonte starał się trzymać ściśle jednego tematu — rozpoczęte myśli zamykał, podsumowywał. Nierzadko posiłkował się przy tym zapiskami z prowadzonych przez całe życie notesów: „Teraz dalszy ciąg z zeszytu Nicoli [...]”, lub „Tobie natomiast wysyłam stronicę z moich zeszytów [...]”.

Refleksje Chiaromontego — zauważa w posłowniu Wojciech Karpiński — odznaczają się zarówno prywatnym charakterem, jak i mnogością wątków rzadko spotykaną wśród podobnych zapisków. Kwestie natury egzystencjalnej i ontologicznej stanowią istotny składnik listów autora *Crede-re e non credere*. Czasami jego myśli mogą się wydawać pesymistyczne: „Jeszcze słuszniesze jest to, co mówisz o nieuchronnej fragmentaryczności tego, co człowiek może «zyskać» (lub czego może «dokonać») w czasie swojej egzystencji” (7 VII 1967). Chiaromonte nie wierzy w racjonalne następstwo wydarzeń — są one dla niego sumą przypadków pozostających bez związku. Stąd też biorą się zapewne jego poglądy skupione wokół historii. Píše, że „należy w niej raczej dostrzegać pozostałość wszystkich bezsensownych czynów, które składają się na tak zwaną historię (polityczną, gospodarczą, społeczną)” (27 VI 1967). Polemiczna forma listów pozwala wierzyć, że Muszka nie zawsze zgadzała się z sądami Chiaromontego, niemniej za każdym razem wysłuchuje z zainteresowaniem jego uwag, Chiaromonte pisał zaś o sobie, że potrafi wyłącznie „składać fragmenty wiadomości i niedojrzałe idee...” (27 VI 1976). Należy pamiętać, że włoski pisarz był — jak twierdzi Panizza — „głównym spojrzeniem [Muszki] na świat”, metaforycznym oknem, które pozwalało postrzegać szeroko rozumianą zewnętrzną zza klasztornych ścian. Widoczna jest u Chiaromontego chęć objaśnienia swojej rozmówczyni zagadnień, szczególnie związanych ze współczesną humanistyką. Godny uwagi jest choćby obszerny fragment, w którym redaktor „Tempo Presente” przytacza Muszce opis spotkania z Michélem Foucault. Opowieść ta staje się pretekstem, aby w kilku słowach streścić poglądy francuskiego filozofa.

W listach w różnorodnych kontekstach pojawiają się ponadto nazwiska Prousta, Tołstoja, Melville’a, a także XX-wiecznych myślicieli: Camusa, Heideggera czy Husserla. Najczęściej spotkać można wzmianki o Platonie (niemalże trzydzieści wpisów), którego Chiaromonte czytywał z godnym podziwu zaangażowaniem i interpretował w sposób całkowicie nieschematyczny. „Platon — zauważa Panizza — stanowi dla obojga rodzaj naturalnego punktu styczności, gdzie dociekania rozumowe łączą się z językiem poetyckim”.

Co ciekawe, ów poetycki język antycznej myśli, czy może raczej język w ogóle, stanowił dla Chiaromontego ważny przedmiot namysłu: „[...] jakich poetyckich zaskoczeń dostarcza język: biorę swój *Dictionnaire des*

racines i pod hasłem *cortese — courtois* znajduję indoeuropejskie *ghes* — sanskryckie *harati*, brać, nieść, zamykać — *χείρ*, ręka — *χορός*, taniec — *χόρτος*, ogrodzenie — *hortus*, obszar ogrodzony, ogród — *cour, court, cortev*” (18 I 1968). Etymologiczne, źródłowe rozważania nad słowami, wplatanie od czasu do czasu w treść listów, mówią wiele o lingwistycznej wrażliwości pisarza i jego skłonności do doskonalenia prowadzonej korespondencji. Celem listownej rozmowy było jednak przede wszystkim poznanie świata w dialogu, „przemożne pragnienie wspólnoty intelektualnej”. Swój związek z Muszką Chiaromonte określał cytatem zaczerpniętym z Szekspirowskiego sonetu — „*marriage of true minds*”. „Jak piękne są Twoje listy — pisał — jak piękną jesteś istotą. Od czasu do czasu muszę Ci to powiedzieć. Tak samo jak muszę powiedzieć, że w tej chwili moim największym pragnieniem byłoby spędzić długi, długi czas — ile tylko można — na rozmowach, spacerach z Tobą. Krótko mówiąc, w Twoim towarzystwie” (4 XII 1967).

Wojciech Karpiński wyznaje: „Kilka urywków z listów Chiaromonte go mnie zachwyciło, bo mówiły o rzeczywistości takiej, jaką w chwilach uwagi udaje się nam dostrzec, gdy pochylamy się nad sobą i rozumiejąc własne ograniczenia, własną niewiedzę, zadajemy pytania proste — i w skupieniu, uczciwie poszukujemy odpowiedzi”.

Chiaromonte prowadzi w listach rozmowę nie tylko z Melanie von Nagel, nie tylko z samym sobą, ale również z czytelnikiem.